Nr. 27. **We Lwowie Środa dnia 27. Stycznia 1897 r.** **Rok XXX**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, roczni 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List katolickich biskupów austrjackich w sprawie wyborów do rady państwa.

Lwów 26. stycznia.

Znamienne pismo wydał katolicki episkopat w Przedlitawji do swoich djecezjan, w sprawie nadchodzących wyborów do rady państwa. Żałujemy, że skutkiem braku miejsca nie możemy przytoczyć w całości tej enuncjacji pasterskiej, przytoczymy jednak co ważniejsze z niej ustępy. Czytamy tam:

„Rada państwa po sześcioletniej działalności została rozwiązaną, stoimy wobec nowych wyborów, które odbędą się za kilka tygodni. Narody Austrji mają znowu oddać swoje głosy, aby wyznaczyć mężów, którym powierzą zastępstwo swoje w ważnem zebraniu, mającem wespół z innymi czynnikami rozstrzygać o losach państwa. Nadchodzące wybory nabierają szczególnego znaczenia przez to, że po raz pierwszy do urny powołane będą te warstwy ludności, które dotychczas konstytucyjnie od głosowania były wykluczone. Wysoka doniosłość wyborów nakłada na nas, waszych pasterzy, obowiązek sumienia, ponownie podnieść głos arcypasterski, aby was o waszych obowiązkach wyborczych pouczyć i do ich spełnienia zagrzać.

„Wpływ przedstawicieli ludności w radzie państwa rozciąga się nietylko na zakres życia państwowego i obywatelskiego, ale także religijnego, kościelnego. Albowiem istniejąca konstytucja przyznaje naradom i uchwałom rady państwa prawo regulowania całego obszernego zakresu wychowania i wykształcenia, a nawet stosunków między kościołem i państwem, i porządku zewnętrznych stosunków kościoła. Możeż zaś pasterzom kościoła być obojętnem, czy te sprawy traktowane są ze znajomością rzeczy i w duchu kościelnym, czy też z uprzedzeniem, z lekceważeniem, albo co gorzej, wrogo?

„Podstawą szczęścia narodów jest religja, piastunem zaś życia religijnego jest kościół. Nasi arcypasterze już kilkakrotnie podnosili skargi, że kościół w Austrji tej wolności nie zażywa, że owszem prawodawstwo państwowe głęboko wkracza w zakres przynależny kościołowi, że swobodne rozwinięcie sił, w kościele działających, doznaje wielorakich przeszkód, a działalność kościoła i sług jego ulegać musi uciskowi gniotącej kurateli. Nie wybierajcie przeto nikogo, ktoby religję chciał wyprzeć i wykluczyć z życia publicznego i z urządzeń państwowych, ktoby kościół chciał uczynić sługą państwa.

„Jeżeli pielęgnowanie religji nie jest wogóle dostatecznie zabezpieczonem, to w szczególności szwankuje na jednem polu, na polu szkoły. Ustawodawstwo szkolne i jego wykonywanie, jak się od samego początku ukształtowało, bynajmniej nie daje rękojmi i pewności religijnego wychowania waszych dzieci, nie daje zarówno w szkole ludowej, jak w szkołach średnich i wyższych. Najszkodliwszem jest przytem, że według tych ustaw nauka przedmiotów świeckich nauce religji wprost może się sprzeciwiać i zatem może burzyć to, co nauka religji zbudowała. Jest to fatalnym niedostatkiem naszego obecnego urządzenia szkolnego, że religja nie stanowi podstawy, na której rozwijałaby się cała wychowawcza czynność szkoły.

„Wybierajcie tedy mężów, przeświadczonych wraz z wami, że na polu szkolnictwa winna nastąpić zmiana, jeżeli cała nasza droga Ojczyzna nie ma popaść w niewiarę i obojętność w rzeczach religji.

„Aby ludy naszej monarchji rozwijały się pożytecznie i szczęśliwie, potrzebujemy pokoju narodowego i społecznego. Każdy szczep ma naturalne i historyczne prawo pielęgnować i rozwijać swoje życie narodowe. Żadnemu jednak nie godzi się iść w swych żądaniach tak daleko, aby z nim i obok niego żyjąca narodowość doznawała uszczerbku w swych prawach i aby całość monarchji w swych wielkich i ogólnych sprawach ponosiła przez to szkodę. Naprzeciw prawa, przysługującego pojedynczemu szczepowi, stoi obowiązek utrzymania jedności i potęgi monarchji, pod której opiekuńcze skrzydła Opatrzność oddała wszystkie ludy Austrji. Albowiem tylko silna, wewnętrznie mocna i zewnętrznie potężna monarchja może poszczególnym szczepom zapewnić światło i powietrze, potrzebne do szczęśliwego rozwoju ich sił i całemu państwu zapewnić błogosławieństwa pokoju.

„Wybierajcie mężów sprawiedliwych i rozważnych; mężów, którzy domagają się praw, bez naruszania praw cudzych, którzy miłują całość, bez uszczerbku dla części; którzy żądając części własnej, nie szkodzą całości; którzy w działaniu kierują się tą mądrą zasadą, że w monarchji naszej zagadnienia narodowe rozwiązać można nie przewagą większości, lecz potęgą sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

„Lecz także i ze względów społecznych potrzeba nam mężów głębokiej mądrości i pokojowo usposobionych, gdyż i na tem polu także wre walka i grożą ciężkie niebezpieczeństwa. Ponieważ państwo, jako powołane do obrony i popierania praw i interesów wszystkich, nie może spełnić życzeń, stawianych przez każdą jednostkę, przeto mnoży się ilość niezadowolnionych, a tak wzmaga się ilość tych żywiołów, które zakłócają pokój i uniemożebniają zdrowy rozwój naszych stosunków ekonomicznych. Coraz bardziej rozkłada się społeczność ludzka, coraz bardziej zapominają składowe warstwy społeczeństwa, że tworzą jedną rodzinę Bożą. Dlatego tem ważniejszem i konieczniejszem jest wybieranie mężów, których serca żywo odczuwają biedę i potrzeby pojedynczych stanów, ale którzy równocześnie nie spuszczają z oka sprawy ogółu; mężów, którzy przepaści istniejącego rozdziału społecznego nie powiększają, szerząc nieufność i niezadowolenie, ale raczej tych, którzy miłością i sprawiedliwością starają się te przepaści zarównać, badając stan rzeczy bez uprzedzeń, którzy przez łagodzenie sprzeczności interesów i dążeń pragną pracować dla dobra ogółu.

„Tak, jak dążyć należy do godzenia interesów, a mianowicie, jak ochrony potrzebują rzemiosła, rolnictwo i mały przemysł, tak samo należy załagodzić i usunąć przedewszystkiem sprzeczność, która powstała w ostatnich czasach między warstwami posiadającemi a nieposiadającym stanem robotniczym, sprzeczność, która zaostrzyła się przez niepomyślne warunki gospodarcze, oraz przez podburzającą działalność żywiołów, podżegających do wywrotu. Środkiem, który do tego celu prowadzi, jest rozumne, wyrównywujące sprzeczności ustawodawstwo. Wprawdzie istnieje już od wielu lat niejedna błoga w skutkach społeczno-polityczna ustawa, wiele jednak pozostaje jeszcze do zdziałania; czekają nas wielkie zadania i przedstawiciele wasi w radzie państwa winni gorliwą pracą wspólnie z innymi przyspieszać ich rozwiązanie. Winniście tedy zwrócić przy wyborach uwagę na mężów wiedzą i doświadczeniem do tego działania uzdolnionych i skłonnych do starania się, aby dalszy rozwój dobrego prawodawstwa socjalnego dostarczył obrony słabym przed mocnymi i uczciwej pracy przed nierzetelnem współzawodnictwem; nie powinniście zaś wybierać takich, którzy może sądzą, że na walki społeczne czasów teraźniejszych jedynem lekarstwem są zewnętrzne środki przymusowe.

„Robotnicy katoliccy! po raz pierwszy wzywają was do urny wyborczej, abyście głosami waszymi wysłali do rady państwa waszych mężów zaufania! O głosy wasze ubiegać się będą zewsząd, a zwłaszcza ci ludzie, którzy chcieliby rzekomo wyłącznie waszych bronić interesów. Będą wobec was rzucać podejrzenia i oszczerstwa na kościół i jego sługi, będą was kusić bezmiernemi i niewykonalnemi obietnicami, i będą wam mówić, że zbliża się czas wybawienia z pod jarzma nędzy, że przyszły dla was dni szczęśliwe, jeżeli tylko oddacie wasze głosy mężom, którzy twierdzą, że są jedynymi zastępcami robotników. Strzeżcie się takich fałszywych proroków! Nie mogą oni spełnić danych wam obietnic, ale zdołają za to jeszcze pogorszyć wasze położenie. Nie! ufajcie raczej tym, którzy pouczają was i wasze dzieci o wierze kościoła, którzy byli dotychczas waszymi doświadczonymi przewódcami i waszymi doradcami w każdej trudnej chwili, tym, którzy mają gorące serce dla waszego moralnego i doczesnego dobra.

„Przestrogę tę zwracamy atoli jeszcze raz do wszystkich wyborców, do jakiegokolwiek należeliby stanu. Wybierajcie więc mężów katolickich, którzy są katolikami nietylko z imienia, lecz wiarę swą wyznają i stwierdzają jawnie i życiem i usty. Takich tedy mężów wybierajcie, a przez to umocnicie powagę państwa, ochronicie błogosławioną działalność kościoła, i utorujecie drogę do zgody i społecznego pokoju. Jeżeli jednak przyszłe wybory mają spełnić nasze życzenia i nadzieje, to bądźcie jedni, wy katoliccy wyborcy."

Krajowa szkoła rolnicza w Czernichowie.

Krajowa szkoła średnia rolnicza w Czernichowie, która w poprzednich latach dawała powód do pewnych utyskiwań, rozwija się w sposób prawidłowy, wykazując pod względem naukowym dodatnie rezultaty. Wynik egzaminów w ostatnim roku szkolnym jest nader zadawalniającym, a w przedłożonem przez wydział krajowy sejmowi sprawozdaniu, podniesiono, że obok zadowalniającej pilności i chwalebnego przykładania się do nauki, odznaczała się młodzież czernichowska w minionym roku zupełnie odpowiedniem zachowaniem się, odbijającem się korzystnie od wybryków, jakich widownią bywał od czasu do czasu w ubiegłych latach zakład czernichowski.

Skrupulatne sortowanie kandydatów zgłaszających się z prośbą o przyjęcie do szkoły, czujny dozór nad przyjętymi i natychmiastowe karcenie najmniejszych wykroczeń przeciw ogólnym przepisom szkolnym, przy taktownem postępowaniu tych, którym poruczono naukowe i moralne kierownictwo młodzieży, zapewnić powinny — zdaniem wydziału krajowego — i nadal tej szkole tyle pożądany w każdym zakładzie naukowym ład i spokój, a w dalszym ciągu przyczynić się do podniesienia i utrwalenia opinji o tych, którzy szkołę skończyli. Do tego celu zmierzają konsekwentnie wszelkie zarządzenia, jakie wydział krajowy wprowadza w organizacji szkoły czernichowskiej. I tak w bieżącym roku dla ulżenia dyrektorowi w inwigilacji młodzieży, a tem samem dla rozciągnięcia nad nią silniejszego nadzoru, wprowadzono gospodarzy dla poszczególnych oddziałów, których z pomiędzy członków grona nauczycielskiego wyznacza dyrektor na przeciąg roku szkolnego.

Nadto wydane zostaną w najbliższym czasie, przepisy, normujące tok praktycznych ćwiczeń, ich odpowiedni podział na okresy, wreszcie rozmiary dla każdego oddziału z osobna. Ćwiczenia te do niedawna dość luźnie traktowane, z chwilą systemizowania posady nauczyciela instruktora fachowo prowadzone, a obecnie przepisami w system ujęte, uzupełniają i w tym kierunku wykształcenie młodzieży czernichowskiej, któremu często do pewnego stopnia słusznie zarzucano, że jest zbyt teoretycznem, a za mało uwzględnia przyszły zawód uczniów kończących szkołę.

Wreszcie ujednostajnionym będzie plan naukowy, który modyfikowany z biegiem lat lub miarę zmieniania się prelegentów, dziś potrzebuje ponownie rewizji i ścisłego rozgraniczenia pomiędzy poszczególnymi przedmiotami dla uchylenia wkraczania jednego nauczyciela w sferę drugiego, uczącego pokrewnego przedmiotu.

Obok strony naukowej, zwracał wydział krajowy także baczną uwagę i na stronę wychowawczą, którą uważa za równorzędną w szkole połączonej z internatem. Wydział krajowy jest zdania, że kwestja ta wymaga rychłej naprawy, faktem bowiem jest, że młodzież czernichowska w chwilach wolnych od zajęć szkolnych i od przygotowywania się na lekcje za mało ma miejsca, przeznaczonego dla rozrywek i środków ku temu służących. Ograniczona na salę rekreacyjną, trudną w porze zimowej do opalenia, i na podwórze szkolne, stanowiące zarazem dziedziniec folwarczny, nie ma ani tej swobody ruchów, jakiej w tym wieku potrzebuje, ani też możności zużycia wolnych godzin w sposób dla zdrowia odpowiedni, a zgodny z zasadami racjonalnego wychowania. Brak ten nie uszedł uwagi wydziału krajowego, jednakowoż usunięcie go przedstawiało dość znaczne koszta, których nie chciał wydział krajowy przerzucić wyłącznie na fundusz krajowy. W tym celu przeprowadzone zostaną rokowania z rządem o przyjęcie na fundusz państwowy połowy kosztów, a na następnej sesji sejmowej zamierza wydział krajowy przedłożyć wniosek na utworzenie w Czernichowie parku i urządzenia w nim miejsc do gier towarzyskich.

Program frazesów.

Niewyczerpane w pomysłach, no i naturalnie w frazesach *Nowoje Wremia* puściło w świat nowego bąka pod postacią „programu rosyjskiego" w stosunkach polsko-rosyjskich. Powodem tego miało być zapytanie zagranicznej prasy polskiej, co znaczy cała paplanina o jakiemś pogodzeniu się, zbliżeniu itd., na które to pytanie *Nowoje Wremia* chce dać „jasną i określoną odpowiedź." Te „jasne określenia" petersburskiego dziennika mają w świecie dziennikarskim ustaloną sławę... frazesostwa. Lecz posłuchajmy p. Suworina, przemawiającego w imieniu całej Rosji:

„Bardzo dobrze wiemy — pisze więc p. Suworin — iż wśród Polaków znajduje się stronnictwo nieprzejednanych, niezadowolonych z tego, że Rosja chce u siebie w domu być Rosją; ta polska mniejszość chciałaby, aby w granicach dawnego państwa polskiego Rosja uważała się za jakiegoś tymczasowego gościa i odpowiednio do tego postępowała, t. j. aby ona czyniła tutaj nie to, co czyni w innych swoich prowincjach i co musi czynić w interesie zewnętrznego i wewnętrznego zespolenia i utrwalenia państwa rosyjskiego, lecz by czyniła tutaj to, coby było odpowiedniem polskim marzeniom i fantazjom o przywróceniu politycznie niezawisłej Polski, tj. aby popierała narodową i cywilizacyjną odrębność ludności polskiej, będącej w poddaństwie rosyjskiem".

W tem miejscu musimy zwrócić uwagę, iż wyraz „poddaństwo" użyliśmy dlatego, iż jest on tutaj jedynie prawdziwym i na miejscu, a *Nowoje Wremia* naturalnie w swym górnolotnym stylu używa tutaj wyrażenia „*grażdanstwo*" — obywatelstwo, które to pojęcie istnieje w Rosji w stosunku jednostki do miasta, ale nie jednostki do państwa. W Rosji są tylko poddani Rosji, ale nie jej obywatele.

„Ale zgódźcie się na to, — pisze p. Suworin — że to głupota, dopóki Rosja nie myśli wcale o wyrzeczeniu się swych polskich włości! A wyrzekać się swych polskich gubernij i obszarów Rosja wcale nie myśli. Jasnem jest, że z nieprzejednanymi nie może być mowy o pojednaniu.

„W kwestji polskiej są rysy, rzec można, tragiczne, dlatego, że sama historja tej kwestji pełną jest „dramatyzmu", czasami tragikomicznego, ale nierzadko i głęboko dramatycznego. (Co za wspaniała frazeologja! *Red.*). Ale co począć, skoro tak się ułożył bieg wypadków historycznych? Kto zawinił, a kto nie — to w każdym razie roztrząsać teraz jest zapóźno. (Dlaczego?) Możemy zachowywać się z pewną łaskawością wobec tego, że w społeczeństwie polskiem nie umarła jeszcze idea niezawisłości. Ale czyż możemy wziąć na swoje barki poprawianie nieodwołalnych wyroków historji? Wskutek tego pozostaje nam tylko jedno: czekać i — gdzie stosownie do okoliczności można — ułatwiać tak powoli postępujące zasklepianie się historycznej rany, która się jeszcze

(60)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

Illinicz upadł na fotel, przybity.

Sokolnicki przeszedł się po gabinecie i spokojniej rzekł:

— Zrobiłeś zły interes i nie w porę. Wiesz ty, dlaczego ci dano taką cenę za majątek? Bo lada dzień kolej tu będzie przez nasze bagna i rzeki, a ten Werner znalazł u ciebie złoto w ziemi: żwir w Bielicy, na granicy Horodyszcza. Kopalnia zapłaci im stokrotnie tę bajeczną cenę, jaką ci dali.

— To nieprawda! — krzyknął Illinicz, blednąc.

— Zobaczysz! Nas stąd wypiera nie bieda, ale nasza własna głupota. Więc ci się zdawało, że tę bajeczną cenę dają ci tak sobie, dla fantazji? Ha ha!

— Więc i w Horodyszczu żwir być może?

— Dałby to Bóg dla Basi cierpliwej.

Illinicz oburącz porwał się za włosy.

— Przeklęty dzień! Przeklęty dzień — wyjąkał.

Zaczynały się dla niego bardzo prędko te nowe troski, które mu Oyrzanowski przepowiedział.

A przychodziły całą chmarą, jak czarne kruki na żer, tem dotkliwsze, że pełne wstydu i wyrzutów.

Na pogrzebie nikt się nie pokazał z sąsiedztwa. Wymówili się złą drogą, ale naprawdę wieść, że sprzedaż Miernicę dobiła staruszkę, rozeszła się z piorunującą szybkością, oburzyła wszystkich.

Zaraz po pogrzebie, bez pożegnania, bez debrego słowa, Józia z dziećmi odjechała do brata. W pustym domu Illinicz został sam, opuszczony, z mnóstwem zajęć, kłopotów, rachunków i z piekącemi myślami.

Były desperackie te ostatnie dni, to żegnanie kątów i ludzi, ten nowy zarząd, ta rola upakarzająca wobec dworu i wsi, rola dezertera.

Nareszcie pewnej nocy najętą furą, ukradkiem, Illinicz wyjechał na zawsze z Miernicy. Nie poszedł za nim nawet pies, bo te stróże poczciwe oddawna opuściły podwórze i poszły wierne za Józią i dziećmi do Sokołowa.

Obce brytany zajadłem szczekaniem wypędziły Illinicza za bramę. Droga szła podle cmentarza, a on oczy odwrócił i burką otulił głowę, bo go dreszcz przeszedł i bał się wśród krzyżów zobaczyć matczyną mogiłę.

— Poganiaj, poganiaj! — wołał do najętego woźnicy.

I tak wyjechał na nową pracę i swobodę.

Po kilku dniach, porwany wirem nowych zajęć i wrażeń, wrócił do równowagi. Byłaż bo to nielada uciecha targować place, najmować rzemieślników, kreślić plany i czuć pieniądze w kieszeni.

Kredyt jego odrazu stanął świetnie. Otrzymał kilka propozycyj pożyczek — on, który dotychczas żebrał o każdy grosz, otaczali go żydzi, węsząc zysk i zarobek. Był w swoim żywiole: w ruchu, gorączce, bezustannych handlach i interesach.

Nie czuł nawet braku stosunków towarzyskich i pustki zajazdu, gdzie mieszkał, i począł z litością patrzeć na dawnych sąsiadów.

Widywał słomą wypchane, biedne sanki panny Barbary u drzwi Harpagona marszałka, widywał Łabędzkiego w sądzie o nadużycia i chłopskie kradzieże, Sokolnickiego targującego się ze zbożowymi kupcami, lub przed zarządem akcyzy. A każdy miał twarz posępną i stroskaną — oprócz niego.

I tak zeszedł mu grudzień i nadeszły święta.

Wtedy Illinicz nagle odczuł zmianę swego położenia. W zajeździe został sam, na ulicach nie spotkał nikogo znajomego, iść nie miał do kogo. Wtedy przypomniał sobie żonę, rodzinę, Miernicę, snop zbożowy w jadalni, choinkę, opłatek, uścisk żony, kolędę wioskową, niepowrotne czasy i życie, i był nad wyraz nędzny tego dnia.

— Sam jestem, sam! — powtarzał z goryczą, leżąc w swej pustej stancji i bijąc się z myślami.

I począł zazdrościć Sokolnickiemu bankrutowi i Basi znękanej, jej przedewszystkiem.

Przed kilku dniami spotkał ją na ulicy obwieszoną paczkami, prawie wesołą.

— Pani sprawunki robi? — spytał.

— Tak. Mamy mieć gości na wigilję — odparła.

— I wesoła pani? Cóż słychać ze żwirem? — rzucił ironicznie.

— Żwir, jeśli jest, to obecnie pod śniegiem. Jeśli się znajdzie — chwała Bogu, ale o tem nie marzę. Nie nawykłam do nadzwyczajnych pomyślności. Na święta się cieszę — odparła z uśmiechem.

Tak, ci bankruci cieszyli się na święta, on się cieszył na dzień powszedni.

Teraz, samotny w zajeździe, pozazdrościł im tej chwili uciechy.

W Horodyszczu Basia krzątała się dzień cały po domu, strojąc choinkę, dobywając z kredensów stare zabytki porcelany, a ze spiżarni specjały.

Osobliwych bo miała mieć gości, i aż się uśmiechnęła na myśl podziwu Sewera.

Około południa pierwszy zjawił się Szymon.

Ten co rok był ich gościem, i co rok wcześnie przyjeżdżał, by służyć pomocą.

I on był uśmiechnięty i rzekł przy powitaniu:

— Czy to prawda, że państwo Zagrodzcy będą na wigilji?

— A pan zkąd wszystko wie? — zdziwiła się Basia. — Może pan, broń Boże, powiedział to Sewerowi? Gotów nie pokazać się.

— Anim pisnął. A wiem od samej panny Zagrodzkiej. Spotkała mnie w lesie i opowiedziała, że się gwałtem wprosiła z ojcem do państwa na święta.

— Sewer ma szczęście, uśmiechnął się Oyrzanowski.

— Oj ma! — potwierdził Szymon. — Nie szczęścież to, że pani Illiniczowa zjechała do Sokołowa? Przez trzy tygodnie zrobiła więcej niż ja przez kilka lat. Wykurzyła magazyniera i pisarza, już sama klucze i księgi trzyma. Teraz Sokołów uratowany.

— Dałby to Bóg! — westchnęła Basia.

— Uratowany, ja przysięgnę! — cieszył się jak dziecko Szymon, aż mu się oczy błyszczały.

Oyrzanowski, pociągnięty tą szczerością, obie ręce do niego wyciągnął.

I przez chwilę zapomnieli wszyscy trosk własnych dla tej dobrej nadziei i otuchy.

— Żeby się jeszcze ożenił z panną Zagrodzką! — westchnął Szymon.

Ach ty zapaleńcze, fantasto! Czy ty nigdy o sobie samym nie myślisz? — uśmiechnął się Oyrzanowski.

— Co mam myśleć? Albo mi źle? — odparł Szymon z prostotą. — Co pańskie, to moje, a zapłaconym hojnie, żem tu razem, jak brat i syn!

— Jeśli pan brat i syn, to proszę do roboty! — zawołała Basia. — Polecam panu opalenie całego domu.

I wyprowadziła go z sobą.

Stary dom nie pamiętał takiego ruchu i zachodu, i takich śmiechów. Gdy o zmroku zajechały sanie z Sokołowa, nawet pan Oyrzanowski przyłączył się do wesołej gromadki.

Illiniczowa przywiozła dzieci, i wnet gwar napełnił cały dom, a pan Seweryn odświętnie był wesół i swobodny, i jak za dobrych czasów przekomarzał się z Basią i żartował z Szymona.

— Co to? Ile tu nakryć na stole? Nie umiecie rachować do dziesięciu, widzę! — wołał, pomagając im niby w nakrywaniu stołu.

— A cóż to! Mamy żałować talerzy? Urządzamy ogólną wystawę skorup! — śmiała się Basia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie zabliźniła w polskiej świadomości społecznej, ale czekać z tą samą twardą, nieugiętą myślą, że w tych częściach naszego kraju, które nam się dostały drogą spadku od byłego państwa polskiego nie znajdujemy się w gościnie i nie jesteśmy tymczasowymi lokatorami, lecz znajdujemy się u siebie w domu — jako tacy sami zupełni gospodarze, jak i w każdej innej części carstwa. Tylko z tego punktu widzenia trzeba też pomyśleć o tem, aby w możliwym stopniu ułatwić i uczynić mniej bolesnym ten proces historyczny, który, prędzej czy później, musi doprowadzić kraj polski do ścisłego materjalnego i moralnego zjednoczenia się z Rosją. Nie należy się uwodzić, — to wcale nie łatwe zadanie. Już sam podział byłej Rzeczypospolitej między trzy różniące się między sobą pod każdym względem państwa jest ogromną przeszkodą w zrośnięciu się ludności polskiej, wchodzącej w skład Rosji, z jego nową ojczyzną. (?) Z tem powinniśmy się liczyć. Mimo to, i sami niemało pracowaliśmy nad tem, aby bez żadnej dla nas korzyści drażnić społeczeństwo polskie i podtrzymywać w niem odrębność. Należałoby mniej się rozdrażniać samemu i spokojnie iść swoją drogą, żądając nieugięcie, aby ludność polska zachowywała się zupełnie lojalnie, ale nie uciekając się do różnych drobnych sztuczek i zadzierań, tworząc dla kraju w każdym wypadku nowe i oddzielne przepisy, po większej części (tylko?) krępujące, ale zupełnie bezcelowe. Żądając lojalności od ludności polskiej, administracja rosyjska kraju sama nie powinna się puszczać na bystrą wodę: życzliwa, ale twarda legalność *(zakonnost)* w tym wypadku jest jedynym programem".

Po odrzuceniu wszystkich frazesów ujrzymy na horyzoncie stosunków polsko-rosyjskich nowe widmo, które już funkcjonowało pod najrozmaitszemi nazwami, a teraz otrzymało miano: — asymilacja zupełna.

SEJM.

(4 posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 26. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze nie potrafiło jakoś zainteresować ojców kraju: jawili się nielicznie, to też większa część ławek była próżną. Apatja jakaś widoczną była u wszystkich, tylko p. Fruchtman i Dworski tłumaczyli coś prof. Soleskiemu, który zajął w sejmie miejsce „po nad stronnictwami" w całem tego słowa znaczeniu. Siedzi bowiem po za ławkami posłów, na osobnym fotelu, a przed nim pult — jakby katarynka do wygrywania melodji ludowych.

Opodal siedzi p. Wójcik w swym malowniczym stroju, a przed nim leży mowa, którą za chwilę wygłosi, napisana tak wyraźnie, że z ławek dziennikarskich widzimy napis „Wysoki Sejmie"...

A „z góry", bo z loży po prawej stronie hrabiego marszałka spogląda na sejm „znakomity" poseł m. Lwowa p. dr. Karol Lewakowski — a t. z. *„jowiszowa twarz"* jego zdawała się grozić i oczyma ciskać pioruny, była to twarz Jowisza — grożącego zamachem na... Europę. W ciągu odpowiedzi na interpelacje, stał poseł Styła tuż obok komisarza rządowego. Ponieważ dokładnie nie otrzymaliśmy treści, jeden z kolegów zapytuje szanownego posła przechodzącego obok nas „na jakie interpelacje odpowiada p. komisarz"? Szanowny poseł z całą powagą odpowiedział nam, że „to nie interpelacja ale okólnik"... Brawo! Ten przynajmniej dokładnie zdaje sobie sprawę.

Po odczytaniu spisu petycji, odpowiedział komisarz rządowy hr. Łoś na wniesione interpelacje:

Co do interpelacji pp. Wodzickiego, Czecza, Kramarczyka i Potoczka w sprawie wykonywania ustawy o chorobach stadnych, odpowiedział, że tylko w razie nieuniknionej potrzeby wciela się okręgi wolne do zajętych zarazą. W powiecie husiatyńskim — odpowiadając na interpelację p. Cieleckiego — zaznaczył, że zarazy nie ma. Co do interpelacji p. Krzysztofowicza, kiedy rząd przedłoży sejmowi projekt ustawy komasacyjnej — odpowiedział, że w sprawie tej odbyła się w maju 1896 ankieta w namiestnictwie, a wyniki obrad przedłożono ministerstwu rolnictwa. Jest to kwestja długiego badania i wielkiej przezorności. Projekt przedłożony zostanie sejmowi prawdopodobnie na przyszłej sesji.

Następnie odczytał p. Wójcik uzasadnienie swego wniosku w sprawie reformy wyborczej. Autor tej mowy miał z pewnością jak najlepsze chęci, zapomniał jednak, że są wyrazy, które w ustach choćby oczytanego włościanina — brzmią nieco po... hiszpańsku! Do takich hiszpańskich ustępów należał traktat o Schmerlingu i reakcji, który odczytał gładko, ale czuć było, że go nie rozumie. O ile mówił o wójcie w swojej gminie i o tem, jak on ze względów sanitarnych krzywdził mieszkańców zarządzeniami sanitarnemi, o ile obliczał ile „kiełbasa wyborcza" ma mieć kilometrów przy powszechnem głosowaniu — o tyle był dobrym. Zresztą pozostawiał wiele do życzenia. Wniosek p. Wójcika odesłano do komisji specjalnej 42 głosami, przeciw 41. Za odesłaniem do komisji głosowały; lewica, ludowcy, Rusini — zadecydował jednak swoim głosem poseł ks. Czartoryski. Stało się dobrze i słusznie, bo inaczej dałoby się powód do utyskiwań, że większość grzebie wnioski klubu ludowego.

Do tej komisji wybrać się mającej, uchwalono również odesłać analogiczny wniosek dra Okuniewskiego. Poseł Styła gładko odczytał uzasadnienie swojego wniosku o zniesienie instytucji rewizorów bydła. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Z kolei nastąpiła weryfikacja wyborów. Bez dyskusji zatwierdzono wybór posła Władysława Czaykowskiego z większych posiadłości b. obwodu przemyskiego.

Co do dalszych weryfikacji zażądał imieniem klubu ruskiego p. Zajączkowski, ażeby na przyszłość referaty o uznaniu takich wyborów, przeciw którym był wniesiony protest, były drukowane lub litografowane i rozdane posłom. Wnosi więc usunięcie dalszych weryfikacji.

Marszałek hr. Badeni konstatuje, że sprawa weryfikacji była już na porządku dziennym i już raz usuniętą została.

Sprawozdawca p. Wereszczyński, sądzi, że żądanie p. Zajączkowskiego jest zbyteczne. Tegoż zdania była i izba, wobec czego przystąpiono do weryfikacji dalszych wyborów. Z kolei uznano więc wybór posła z kurji gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego p. Juljusza hr. Korylowkiego.

W sprawie tej przemawiali przeciw pp. Ostapczuk i Zajączkowski, w zwykły sobie sposób.

W dalszym ciągu stała na porządku dziennym weryfikacja wyboru hr. Karola Dzieduszyckiego z kurji gmin wiejskich powiatu stryjskiego.

W tej chwili odzywa się p. Okuniewski: Proszę o odroczenie tej sprawy, ponieważ nie ma do kogo przemawiać!

Marszałek hr. Badeni. Konstatowanie faktu czy jest do kogo mówić — proszę mnie pozostawić.

Za wnioskiem p. Okuniewskiego, który widocznie był bardzo głodnym (była już godzina 2 m. 35) głosowali Rusini i ludowcy — wniosek upadł! Wobec tego przyszło do dyskusji. P. Okuniewski zabrawszy głos mówił ze wzruszeniem o nadużyciach byłego żandarma Trybucha (Trybuch... polska intryga!)

Że przeciw „Polakom", „starostom", „inspektorom" były tam poważne wycieczki — o tem dodawać nie potrzebujemy. Łatwo też przyszło pp.; komisarzowi rządowemu hr. Łosiowi i członkowi wydziału p. Wereszczyńskiemu zbić zarzuty bezpodstawne i oparte na fikcji lub raczej złej woli. Szczególnie komisarz rządowy, hr. Łoś, z aktami w ręku, wykazał że p. Okuniewski najmniejszej nie miał, racji w swych wywodach.

Zwłaszcza ciekawym był fakt, podniesiony przez komisarza rządowego, że wyborcy usposobieni *contra* hr. Dzieduszyckiemu brali pieniądze i to — grube.

Z powodu braku kompletu głosowanie się nie odbyło.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godzinie 10 rano.

Dzisiejsze posiedzenie skończyło się o godzinie 3 m. 15.

Kronika sejmowa.

Urlopy otrzymali posłowie: Michałowski, Jędrzejowicz A., Zaleski, Dunajewski, Jędrzejowicz Fr., Niezabitowski Wł., Krempa, Żardecki, Kreutz, Siemiginowski, Zoll, Madeyski, Theodorowicz, Rozwadowski, Tarnowski Zdz., Weigel, Rittner, ks. biskup tarnowski Łobos.

Z prowincji.

Kęty 22. stycznia. *(Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863/64.)* Wśród licznie zebranego ludu odprawił dzisiaj w tutejszym świątecznie przybranym klasztorze OO. Reformatów, ks. Konrad uroczyste nabożeństwo za bohaterów, poległych w walce o niepodległość w r. 1863/4, podczas którego powczechnie znany z wymowy kaznodziejskiej, tutejszy zacny ks. gwardjan Zygmunt Janicki w podniosłych słowach przebiegł świetność i upadek naszej drogiej ojczyzny, zachęcając nas do poprawy i wytrwałej pracy dla narodu, do poniesienia dla niej prześladowań i śmierci na krzyżu, bo gdy zmartwychwstanie, bez wojska i oręża spełnimy dzieło odkupienia. Zebrane 20 zł. przez panią burmistrzową Franciszkę Zajączkową, w towarzystwie uczestnika powstania Zygmunta Kłodzińskiego, przesłano na rzecz przytuliska uczestników powstania styczniowego w Krakowie.

Nowy Sącz 23. stycznia. Dnia 13. bm. zawitał do naszego grodu teatr polski pod dyrekcją E. Baczyńskiego, a kierownictwem artystycznem p. A. Müllera. Towarzystwo, składające się z 30 osób, daje przedstawienia przy dźwiękach muzyki pp. 57. z Tarnowa, w sali tutejszego „Sokoła" z dobrem powodzeniem, gdyż publika sądecka, umiejąca ocenić grę artystów, stara się, aby sala była zawsze zapełnioną. Repertoar sztuk wystawionych w tych dniach, składający się z operetek, dramatów i komedji, dał nam sposobność usłyszeć: „Powietrze wielkomiejskie", „Gorącą krew", „Trójkę hultajską", „Dzwony z Corneville", „Popychadło" i „Uriela Akostę". W „Gorącej krwi" p. Miłkowska (Bertoletti) b. artystka trupy p. Myszkowskiego, jako Ilona zbierała wawrzyny sypane hojną ręką zachwyconej jej śpiewem publiczności. W „Dzwonach" huczne i przeciągłe oklaski wynagradzały grę pp.: Mülera jako margrabiego, Miłkowską jako Dziewannę i Micińskiego, który z znakomitą werwą odegrał rolę Grenichego. O p. Micińskim, który był dłuższy czas w trupie p. Myszkowskiego, można powiedzieć, że młody ten artysta posiadający piękny głos tenorowy, pracuje w tych czasach dużo i nie bezskutecznie, gdyż postępy jego są widoczne. W „Popychadle", najnowszej komedji J. Szutkiewicza, na wyszczególnienie zasługuje p. Szczurkiewicz, b. artysta trupy stanisławowskiej, który w roli Stanisława zbierał zasłużone oklaski za grę wykonaną poprawnie i z uczuciem. Nie można również pominąć i p. Golińskiej, która w roli Marji bardzo podobała się publiczności, czego dowodem były ciągłe oklaski i wywoływania; — o innych podrzędniejszych rolach, obsadzonych przez nowo angażowane siły, wspominamy tylko, że nie tworzą dysharmonji w sztukach granych, które w ogóle idą raźnie i składnie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 27. stycznia.

W Tow. politechnicznem odczyt dr. L. Silbersteina p. t. „Bieg fal elektrycznych w otoczeniu mas przewodzących."

W Kasynie miejskiem wieczór z tańcami, urządzony przez klub szermierzy.

Teatr hr. Skarbka: „Szklana góra", baśń sceniczna Zygmunta Sarneckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (27.): Jana Chryzostoma. Wschód słońca o godzinie 7. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 46.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Kruszewski, znany artysta-malarz, przybył do naszego miasta na kilka tygodni.

Żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych w walce o niepodległość ojczyzny w r. 1863 i 1864, odbędzie się dnia 28. bm. o godz. 9 rano w kościele parafialnym w Mościskach, staraniem tamtejszego tow. gimnast. „Sokół".

Nową próbkę pracowitości dra Lewakowskiego komunikują nam z prowincji w następującym liście: W r. 1894 zawiązano Towarzystwo demokratyczne polskie na którego czele stanął poseł dr. Karol Lewakowski. W zawiązaniu tego stowarzyszenia wzięli udział także ludzie poważni i na serjo traktujący sprawy publiczne, niestety jednak kierownictwo spoczęło w nieudolnych rękach i rzecz całą zwichnięto. W r. 1895 przed wyborami do sejmu odbyły się dwa walne zgromadzenia (w maju), a od tego czasu słych zaginął o towarzystwie — ani za r. 1895, ani za r. 1896 nie zdano wbrew statutom sprawy z działalności. Przyzwoitość nakazywałaby, aby p. Lewakowski zdał sprawę ze stanu stowarzyszenia i spełnił przyjęty obowiązek wobec współobywateli. Może parę słów wzmianki o tej sprawie w waszym organie rzuci jakieś światło na tę stronę działalności p. dra Lewakowskiego i skłoni go do wyjaśnienia. *Rębajło.*

Zarząd centralny związku młynarzy na posiedzeniu, odbytem w dniu 24. b. m., uchwalił celem ułatwień w przystępowaniu do związku, zniżyć wpisowe i wkładki roczne i postanowił równocześnie odbyć posiedzenie następne dnia 7. lutego w niedzielę w celu omówienia ważnych spraw przemysłu młynarskiego, tudzież przygotowania programu obrad dla walnego zgromadzenia. Na posiedzeniu dnia 7. lutego ma także zarząd powziąć opinję co do stanowiska, jakie zająć wypada młynarstwu galicyjskiemu wobec znajdującej się na porządku dziennym sprawy giełd zbożowych.

Z powodu zawiei śnieżnych ruch na kolei Podwysokie - Ostrów - Berezowica został na dwa dni wstrzymany.

Prezesem rady powiatowej w Czortkowie wybrany został onegdaj dr. Stanisław Rudrof, zastępcą p. Alfred Doschot, nareszcie do wydziału rady powiatowej weszli pp.: Józef Bogdanowicz, dr. Józef Krokowski, dr. Józef Horodyski, ks. kanonik Michalewicz, Andrzej Marczak.

Reforma statutu miejskiego w Krakowie. W sprawie reformy statutu miejskiego w Krakowie, o której przed kilku dniami donosił nam nasz korespondent krakowski, rada miejska w Krakowie na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła następujące wnioski:

Z uniwersytetu. P. Władysław Adam Neuhoff rodem ze Stryja i Mieczysław Jakób Józef Świtalski z Cieszanowa w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

„Zważywszy, że właściwą podstawą prawa wyborczego powinny pozostać zasady i postanowienia obecnie obowiązującego statutu m. Krakowa; zważywszy, że niektóre zmiany tudzież ewentualne rozszerzenie prawa wyborczego czy to na rzecz urzędników rządowych, czy przez obniżenie cenzusu podatkowego czy przez utworzenie osobnego oddziału wyborczego dla rękodzielników, dadzą się łatwiej przeprowadzić w drodze szczegółowych wniosków: Rada miasta uchwala: 1. przechodzi się do porządku dziennego nad przedłożonym radzie projektem statutu, o ile się tyczy postanowień o wyborze radców miejskich. 2. Uchwala się pomnożenie liczby radców o 4 w ten sposób, iż prawo wyboru tychże służyć ma rękodzielnikom, posiadającym kartę przemysłową na samoistnie prowadzony przemysł. 3. Wzmacnia się komisją statutową o 5 członków z poleceniem sformułowania potrzebnej w tym celu zmiany obowiązującego statutu, tudzież celem poczynienia tych zmian obowiązującego statutu, które są konieczne ze względu na nowe ustawodawstwo. 4. Komisja przedłoży sformułowane wnioski w 14 dniach. 5. Przechodzi się do szczegółowej dyskusji nad resztą projektu.

Tak więc przedłożony projekt, odpowiadający interesom miasta i wzrostowi ludności upadł.

Burmistrzem miasta Czortkowa wybrany został ponownie dnia 23. bm. p. Ludwik Noss, zastępcą p. H. Rosenzweig. Równocześnie nastąpiło ukonstytuowanie się całej zwierzchności gminnej.

Wypadek śmierci przez zaczadzenie. Zarobnik Jakób Dubczak, liczący lat 19, mieszkający w Starym Czortkowie, napaliwszy wieczorem 23. bm. w nieobecności swej matki w piecu, zatkał przedwcześnie komin, poczem udał się na spoczynek. Dnia 24. bm. rano zastali sąsiedzi Dubczaka na łóżku nieżywego. — Wszelkie usiłowania, przedsięwzięte w celu przywrócenia nieszczęśliwego do życia, okazały się niestety bezskuteczne.

Ruch wyborczy. *Gazeta Sanocka* donosi, iż z kurji IV. okręgu Jasło-Krosno-Gorlice kandydować ma do rady państwa ks. Paweł Sapieha, starosta jasielski.

Zimowy prorok. *Gazeta Sanocka* donosi, iż po liskim powiecie krąży następująca bajka. Dziewczyna w Żernicy wyżnej koło Baligrodu powiła dziecię (nie wiadomo jakiej płci). Przybyłe na świat niemowlę zaraz w pierwszym dniu swego życia zażądało głośnym głosem „jisty!" (jeść!). Zdumieni domownicy udali się do miejscowego proboszcza, donosząc mu o tem. Proboszcz oświadczył, by dziecięciu zamiast chleba, lub innej potrawy, podano do jedzenia śnieg. Gdy to uczyniono, dziecię przemówiło: „Kto was takiego rozumu nauczył? Gdybyście mi dali chleb, byłby 13 lat był głód, a skoroście podali mi śnieg do jedzenia, 13 lat nie będzie zimy."

Ajent emigracyjny. Żandarmerja w Łużanach aresztowała — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — ajenta emigracyjnego Nestora Berezana w chwili, kiedy w czytelni miejscowej ruskiej namawiał chłopów do emigracji do Kanady. Berezan wyprawił już z kocmańskiego kilkadziesiąt rodzin do Ameryki.

Morderstwo czy samobójstwo? W Rzeszowie d. 20. bm. odebrała sobie życie przez powieszenie 28-letnia Katarzyna Popek, żona stróża. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Z drugiej jednak strony donoszą nam, że zachodzi podejrzenie, że Popekowa została najpierw otrutą przez swego męża, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni powieszoną. Popekowie pobrali się dopiero przed trzema miesiącami, ale pożycie ich nie było szczęśliwe.

Bezprzykładny gwałt. Donoszą nam z Żółkwi: Dnia 20. b. m. wieczornym pociągiem przybyła tu z Kossowa młoda dziewczyna, licząca lat 18, z zamiarem odwiedzenia swej siostry. W drodze do miasta spotkał ją jeden z tutejszych ułanów i zapytał w grzeczny sposób, dokąd idzie. Dziewczyna, nie przeczuwając złych zamysłów, oświadczyła mu z całą szczerością, że z zamiarem odwiedzenia siostry przybyła do Żółkwi, lecz nie zna jej mieszkania. Ułan poradził jej, aby przenocowała u jednego porządnego gospodarza, a rano będzie jej o wiele łatwiej wynaleźć siostrę.

Niestety zamiast do gospodarza, zaprowadził ułan ofiarę do kuźni wojskowej, w której mimo oporu i płaczu sponiewierało ją około 18 żołnierzy. Tak sponiewieraną i zemdloną zawleczono do stajni wojskowej, gdzie wstrętne sceny się powtórzyły. Szczęśliwym trafem do zatarasowanej stajni, której bramę, przeczuwając coś złego, siłą wyważono, weszło dwóch kaprali i znalazłszy ofiarę w najokropniejszym stanie, bezprzytomną, zanieśli do magistratu, a stamtąd do szpitala.

Ofiara żyje jeszcze, a w niedzielę dopiero odzyskała przytomność. Sędzia śledczy spisał protokół, na którym oparłem niniejszą wiadomość. Co się tyczy nieszczęsnej ofiary, jest pewnem, że była niewinną, jak to okazało się z oględzin, a sponiewierano ją w bydlęcy sposób do tego stopnia, że nawet wnętrzności powychodziły na wierzch. U nas wogóle bardzo często dzieją się wypadki gwałtu, lecz zostają w jakiś sposób zatuszowywane. Wieczorem niemożliwe jest ani dziewczynie ani też kobiecie przejść spokojnie ulicami Lwowską i Glińską.

Przed sądem przysięgłych w Gdańsku toczy się od trzech dni sprawa tajemniczego morderstwa, dokonanego podczas ostatniego sezonu kąpielowego w Sobotach. Krótki przebieg tej sprawy jest następujący: Pani radczyni Beer z Królewca przybyła ze swym 30-letnim synem do Sobót. Syn był chorowitym, cierpiał na umyśle, a pielęgnowała go niejakaś Amanda Neumann, także z Królewca. W nocy z dnia 17. na 18. czerwca r. z. został młody Beer zamordowany, lecz dziwna rzecz, nie słyszano w całym domu ani hałasu, ani aby ktoś obcy wtargnął do mieszkania, ani też nie znaleziono instrumentu, za pomocą którego Beer zamordowany został. Ponieważ dozorczyni Neumann spała w pokoju zamordowanego, padło pierwsze podejrzenie popełnionego morderstwa na nią, wskutek czego została też przyaresztowaną. Oskarżona na zapytanie przewodniczącego oświadcza, iż jest niewinną i zeznaje tak: Wieczorem dnia 17. czerwca r. z. pani radczyni Beer odprowadziła swoją córkę, zamężną redaktorowę Herrmann, na kolej. W tym czasie położył się młody Beer spać. Ponieważ w tym dniu był silny upał, pozostawiono drzwi otwarte, aby pokój cokolwiek ochłodzić. — Dozorczyni Neumann położywszy się także spać, uczuła nagle wstrząśnienie i miała to wrażenie, jakby ktoś stał przy jej łóżku. Równocześnie słyszała rzężenie obok śpiącego Beera, wskutek czego wstała i obudziła matkę zamordowanego B. Zbliżywszy się do łóżka młodego B. i cucąc go poczuła, iż jej ręka w czemś mokrem broczy, co z początku za wodę uważała, a jak później się wykazało, była to krew. Zapaliwszy światło, spestrzegła dopiero, iż B. nie żyje. Posłano wtedy po lekarza, a oskarżona dopiero spostrzegła, iz sama miała lekką ranę na szyi. Przybyły lekarz dr. Wagner stwierdziwszy wypadek, zaszył jej ranę, poczem się oddalił. Następnie ktoś ślady krwi usunął, lecz kto, tego oskarżona nie wie. Zanim przystąpiono do dalszych rozpraw, postawił prokurator wniosek, aby sąd przysięgłych naocznie się przekonał o położeniu miejsca zbrodni. Wniosek prokuratora został przyjęty i sąd przysięgłych udał się do Sobót.

Dżuma w Indjach wywarła silny wpływ na eksport austrjacki. Z Austrji wywożą wielką ilość ozdób szklanych, bransolet, naramienników zabarwionych do Indyj, gdzie się niewiasty w nie stroją. Znaleźli się konkurenci, którzy pozyskali ascetycznych, surowych braminów, nieprzyjaciół grzesznego zbytku i skłonili ich do wystąpienia przeciw szklanym klejnotom. Ogłoszono, że te szkła, te zbytki są powodem wybuchu dżumy, która obecnie w Bombaju grasuje. I naraz cały eksport austrjacki ustał. Władze angielskie wystąpiły przeciw zabobonowi, ale handlarze korzystają z położenia i za utrzymanie nadal stosunków handlowych żądają od producentów tutejszych obniżenia cen tak znacznego, że jużby się produkcja nie opłaciła. I w innych artykułach, sprowadzanych z Europy, daje się uczuwać mocny zastój. Rzecz naturalna, że ludzie w Indjach nie mają teraz humoru do kupowania, ani do chodzenia po bazarach.

Mały bohater. W niedzielę ubiegłą na stawie Czechowskim w Lublinie, jak donosi *Gazeta Lubelska*, ślizgali się dwaj synowie urzędnika rządu gubernjalnego, p. Kacperskiego, 12-letni Bolesław i 10-letni Jerzy. Ślizgali się w pobliżu miejsca, w którem zazwyczaj lód rąbią. W niedzielę miejsce owo pokryło się cienką warstwą lodu. Bolesław Kacperski, mknąc szybko na łyżwach, dotarł do fatalnego miejsca, wpadł w przerębel i znikł pod wodą. Widzieli to starsi, lecz nikt nie śmiał pospieszyć na ratunek w obawie o własne życie. Nie uląkł się jednakże niebezpieczeństwa 10-letni Jerzy, rozważnie przyczołgał się po lodzie do przerębla i brata z toni uratował. Dzielny chłopak.

Eusapia Paladino, słynne medjum, które swojego czasu tyle wrzawy robiło w Warszawie, zaczęła funkcjonować w Paryżu. Znany poeta Sully Prudhomme poświęca się zdobyczom medjumizmu i przy pomocy Eusapji obeznaje się ze światem tajemniczych pukań. Podobno jednak Eusapja nie postąpiła ani na krok od czasu swego pobytu w Warszawie.

Trzej wiedeńscy lekarze: dr. N. Ortner, dr. H. Albrecht i dr. A. Ghon, wraz z asystentem kliniki dr. Neussera, podjęli ekspedycję do Indyj dla zbadania istoty zarazy w Indjach. Koszta tej ekspedycji — jak na razie obliczono — wyniosą około 50.000 zł.

---

(26)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Mniej więcej i u mnie jest to samo, ojcze — odparł Olivier z uśmiechem i ukłonem.

Margrabia odwrócił się do niego plecami, a młody człowiek patrzył za nim w milczeniu pod naciskiem swej jedynej, trapiącej go myśli.

Znowu być zmuszonym pewnego dnia, powiedzieć temu człowiekowi wszystko? Bargemont będzie bez litości, o ile wyznanie syna nie sprowadzi natychmiast śmierci.

Olivier od dwóch lat nie był w zamku, to też teraz wydawał się w nim jako ten biblijny syn marnotrawny.

Jakób przybywał co dnia, i razem z Olivierem towarzyszył obu dziewczętom na wycieczkę w okolice.

Pomimo, że myśli Oliviera bardzo były zajęte tym fatalnym dniem płatności sfałszowanych weksli, to jednak wdzięk i skończona piękność Izabeli zwróciły w prędce jego uwagę na siebie. Jakieś dziwne łagodne uczucie napełniało jego duszę, skoro tylko spoczęły na nim oczy młodej dziewczyny... Ten zblazowany, sceptyczny światowiec był zakochany, a w miarę, jak się poprawiało jego zdrowie, wzrastało też i jego uczucie.

— To szczególna przecież rzecz — mówił do siebie — możnaby sądzić naprawdę, iż dziewczynę tę widzę po raz pierwszy w życiu.

Niejednokrotnie na spacerze podawał jej ramię; skoro jednak tylko odczuł lekki nacisk ramienia dziewczęcia, stawał się cichy i zakłopotany.

Myślał o niej często we dnie i w nocy, myśl o niej opanowywała go coraz więcej.

— Czyżbym miał kochać Izabelę? zapytał pewnego razu sam siebie.

Znajdował się sam w swoim pokoju, gdy zadał sobie to pytanie. Wzruszył ramionami i zaczął się śmiać głośno i szyderczo. Możliwość była zanadto komiczną. On miałby kochać tę dziewczynę? Ależ to byłby szczyt śmieszności!... Tak, piękną była w istocie, tak piękną, jak nie myślał nigdy; ale stąd do miłości było jeszcze bardzo daleko.

Wszystkie te argumenty jednak okazały się bezsilnymi. Napróżno wstrząsał głową i śmiał się coraz głośniej. Obraz młodej dziewczyny nie ustępował, lecz przeciwnie pokonywał go i opanowywał coraz silniej.

— Dziewczyna bez majątku — mówił do siebie — przyjęta przez moich rodziców z litości do domu, służąca prawie! Czyż zmysły straciłem?

Mimo to wszystko miłość zwycięsko owładnęła jego sercem. Wybuchła ona tak samo nagle, jak już tyle wielkich, głębokich namiętności powstało. A niebezpieczeństwo, z jakiem była połączona ta miłość, zwiększało się z każdą chwilą; im wyraźniej się przekonywał, jak niemożliwą jest ona i bezcelową, tem gorętszem stawało się jego uczucie, a im więcej sam drwił ze swojej słabości, tem mniej mógł się przed nią bronić.

Jeszcze jednak wątpił o sobie, aż do dnia, w którym dowiedział się od Jakóba, jakie postanowienie powziął margrabia i co czeka te dwie dziewczyny, nie mające o niczem jeszcze pojęcia.

Tydzień już minął, a ani Jakób ani Klotylda nie mogli znaleść odwagi, aby dziewczęta zawiadomić o fatalnej decyzji margrabiego.

Pewnego wieczoru po obiedzie położył margrabia rękę na ramieniu żony i skinął na nią, aby poszła za nim.

Klotylda czuła, jak jej serce ścisnęło się kurczowo.

— Życzę sobie — rzekł Bargemont bez żadnego wstępu — aby Marty i Izabeli jutro już nie było w zamku.

Pełna rozpaczy złożyła ręce, a oko błagalnie spoczęło na twarzy margrabiego. Ten się odwrócił i na żonę nie zwracał najmniejszej uwagi.

— Tak być musi! — szeptała nieszczęsna kobieta. — Tak być musi! Sądziłam, iż będzie udawał, że zapomniał i przebaczy tym biednym istotom; jest on jednak okrutny i nie zna litości. Oby mu Bóg nie odpłacił kiedyś za tę krzywdę, jaką dziś tym nieszczęśliwym wyrządza.

Zeszła na podwórze, gdzie Jakób przechadzał się z Olivierem, paląc cygaro. Podeszła do syna i rzekła:

— Chciałabym z tobą pomówić, Jakóbie.

Oficer rzucił cygaro i przyłączył się do matki, a Olivier udał się do salonu, gdzie pozostała Izabela.

— Jakóbie — mówiła, tonąc we łzach — chwila nadeszła. Ojciec nie chce czekać dłużej. Musimy je wypędzić z domu, gdyż ojciec twój rozkazał, aby ich jutro nie było w zamku.

Młody człowiek zwiesił głowę i mimowoli zacisnął pięście.

— A więc to prawda? — zapytał.

— Niestety! Czy będziesz miał odwagę powiedzieć im o tem? Ja jej nie mam...

— Naturalnie, jest to dla mnie w wysokim stopniu bolosnem... ale jeżeli już być musi...

— A zatem nie wahaj się... Marta i Izabela znajdują się same z Olivierem; udaj się do nich i opowiedz wszystko. Na twoją odpowiedź, czekam u siebie w pokoju.

Oficer usłuchał. Ciężko wszedł po schodach na górę, a każdy krok kosztował bardzo wiele, czyniony był z nadmiernym wysiłkiem, tak, jakby go powstrzymywał jakiś niewidzialny łańcuch.

Nareszcie dotarł do salonu. Grube dywany tłumiły odgłos jego kroków; nikt go ni zauważył.

Przy jednem z okien siedziała Marta z książką w ręku; światło dwóch na małym stoliczku stojących świec oświecało jej miłą twarzyczkę. Nie można było wiedzieć, czy czyta, czy też zatopiona jest w myślach, gdyż już od pewnego czasu nie odwraca wcale kartek książki.

Izabela stała przed kominkiem i słuchała Oliviera, który mówiąc do niej, od czasu do czasu przelotnie dotykał się jej ręki.

Zaciekawiony, zatrzymał się Jakób przy drzwiach.

— Izabelo — mówił Olivier silnie wzruszonym głosem — nie gniewaj się pani na mnie za to, co ci teraz powiem. Ile razy tylko w ostatnich dniach myślałem o pani, mówiłem sobie zawsze, że zapewne nie widziałem pani nigdy i że to po raz pierwszy w życiu panią spotykam. A jednak wzrośliśmy przecież razem, mogłem panią widywać codziennie, codziennie z panią rozmawiać. Cóż to więc jest za przyczyna, że wydaje mi się jakobym panią dopiero teraz odkrył, jakobyś pani wczoraj jeszcze dla mnie nie istniała zupełnie? I dla czego wszystkie moje myśli zwrócone są do pani, Izabelo, od chwili mego przybycia do Bargemont, pomimo, iż mówiąc otwarcie, dawniej wcale o pani nie myślałem?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ryba świeca. Do najciekawszych okazów rodzaju rybiego należy t. zw. „ryba świeca“, poławiana przy brzegach półwyspu Alaszki w Ameryce Północnej. Ryba ta ma ciało przeźroczyste, prawie całkowicie złożone z tłuszczu bezwonnego, przypominające wyglądem świeże sadło wieprzowe. Mieszkańcy Alaszki suszą te ryby i używają ich w stanie ususzonym zamiast świec. Jedna rybka pali się kwadrans płomieniem jasnym i czystym, tak silnym, iż najtęższy wiatr zgasić go nie może. Kilka rybek, związanych razem, daje doskonałą pochodnię, niegasnącą nawet w czasie najsilniejszego wiatru i najtęższej burzy.

Żywcem spaleni. Z Marmarosz Sziget donoszą nam o strasznym wypadku. Oto komendant stacjonowanego tam 85. pułku, urządził polowe legowisko dla żołnierzy. Buduje się je w ten sposób, że wykopuje się głęboko dół okrągły, wyściela słomą, przykrywa dachem płóciennym i zaopatruje w piecyk żelazny, którego rurę wyprowadza się na dach. Owoż nie wiadomo z jakiej przyczyny, czy to węgiel z piecyka wypadł, czy winą była nieostrożność któregoś z żołnierzy, dość, że podczas noclegu zajęła się słoma. Żołnierze z płonącemi ubraniami i włosami na głowie wybiegali z palącego się legowiska, kilku jednak, podobno aż siedmiu, spaliło się żywcem.

Raut onegdajszy w Kole literacko-artystycznem udał się doskonale. Hoże i urocze danserki, oraz dzielni tancerzy hulali bez przerwy aż do 5. rano. Do pierwszego kadryla stanęło około 30 par. Większa część uczestników dała sobie *rendez vous* na raut następny, który odbędzie się d. 8. lutego.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Wincenty Dobrowolski, rodem ze Lwowa, Jan Feliks Gans, Józef Ignacy Latkowski i Stefan Landau z Krakowa, otrzymali onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich, zaś p. Ludwik Merz, kandydat adwokacki z Krakowa, stopień doktora praw.

Nagły zgon. Onegdaj wieczorem o godzinie 8. zmarł nagle piekarz i dzierżawca hotelu Pańskiego przy ulicy Kazimierzowskiej p. Adrjan Baraniecki.

Wybór delegatów. Na ostatniem posiedzeniu rady oddziału pokuckiego gal. towarzystwa gospodarskiego w Kołomyji wybrano delegatami na walne zebranie pp. Dobka z Borszczowa, Romana Puzynę z Piadyk i Antoniego Theodorowicza z Żukowa.

Straszna scena na pogrzebie. Z Serajewa donoszą, że podczas jakiegoś pogrzebu przyszło tam do morderczego konfliktu pomiędzy duchownym muzułmańskim a prawosławnym popem. Po krótkiej, pełnej obelg sprzeczce, muzułmanin wyjął pistolet i strzelił do popa. Pop, jakkolwiek ciężko raniony, strzelił do Turka i położył go trupem na miejscu. Sam zaś umarł po dwóch godzinach.

Morderstwo na balu. W miasteczku, Alfonzyna koło Rawenny, odbywał się w zeszłym tygodniu bal, z licznym udziałem publiczności. Nagle wśród tańca natarł 20-letni Henryk Baldi na właściciela dóbr, Antoniego Graziani'ego i ugodził go w pierś scyzorykiem. Powstało zamięszanie nie do opisania, wśród którego sprawcy morderstwa udało się umknąć. Ofiara tego okropnego czynu umarła na sali balowej. Zazdrość była podobno przyczyną tej niezwykłej zbrodni.

Widmo. Parowoz nr. 449 kolei żelaznej pensylwańskiej pędził całą siłą pary. Deszcz lał jak z cebra, grzmoty co chwila rozdzierały powietrze, zagłuszając turkot kół pociągu kurjerskiego, spóźnionego i starającego się odzyskać czas stracony. Maszynista, prowadzący parowóz, nie bez trwogi spoglądał w ciemną przestrzeń. Lękał się, czy dróżnicy nie zaniedbali swych obowiązków, a woda strumieniami spadająca z nieba nie podmywała drogi. A jednak nie mógł zmniejszyć szybkości.

Pociąg z szaloną szybkością toczył się, niepewny, czy dotrze szczęśliwie do celu. Sygnały, spowite w mgłę, wyglądały tajemniczo, podobne do widziadeł. Silne reflektory elektryczne, umieszczone z przodu parowozu, rozpraszały ciemności na bardzo małej przestrzeni.

Nagle, na tym małym pasie świetlanym wznosi się postać kobieca, spowita w płaszcz, powiewający wskutek silnego wiatru — rozpościera ramiona, jak gdyby zagradzając drogę.

Maszynista wzrok utkwił w tę postać, potem przetarł oczy, sądząc, że sen go morzy, rodząc dziwaczne widziadła. Spogląda na palacza... na twarzy jego maluje się trwoga, bo i on widzi tę postać...

— Frank! — woła palacz — Frank, zatrzymaj pociąg! Kilka zaledwie yardów dzieli nas od mostu Creek! Zatrzymaj pociąg. Zobaczymy, czy wszystko jest w porządku.

Pociąg zwalnia biegu i staje na chwilę.

— Co się stało!? — woła nadbiegły konduktor.

— Nie wiem, może mnie oczy myliły, ale ujrzałem widmo, wyciągające do nas ramiona, jak gdyby pragnące nas powstrzymać...

— Oszalałeś! — zawołał konduktor, z powątpiewaniem spoglądając na maszynistę.

Pomimo to, cały personal służbowy wyruszył w kierunku wiodącym do mostu.

Most woda zniosła...

A widmo nieporuszone wciąż wyciągało ramiona. Ze wzruszeniem spoglądała gromadka ludzi na to cudowne zjawisko.

— Frank — rzekł konduktor — Opatrzność uratowała nas od olbrzymiego nieszczęścia.

Wszyscy w milczeniu powracali do pociągu. Nikt nie potrafił wytłómaczyć tajemnicy zjawiska. Nagle jeden z podróżnych, chłopiec szesnastoletni, zawołał:

— Patrzcie, oto wasze widmo!

I równocześnie wskazał wielkiego motyla, trwożliwie poruszającego skrzydłami.

Motyl, zwabiony światłem, przedostał się do latarni i trzepocąc skrzydłami, w chęci wydostania się na zewnątrz, rzucał cień, który odbijając się w mgle, roztaczającej się przed lokomotywą, uratował setki ludzi...

Do tej pory motyl ze czcią jest przechowywany w puszce oszklonej na lokomotywie numer 449.

400 kotów. Z Paryża donoszą: Przed sądem tutejszym odbywała się rozprawa przeciw staruszce, niejakiej pani Meilhan, córce dawno zmarłego adwokata. Pani Meilhan jest niezmiernie ciekawą osobą. Wynajęła sobie na alei Victora Hugo skromne mieszkanie z ogródkiem, w którem mieszkała z całym swoim dworem, składającym się z czterystu kotów. Wierzyła w metampsychozę, czyli w naukę, twierdząc, że dusze ludzi przechodzą po śmierci w ciała rozmaitych zwierząt. Płaciła ona po 20 centimów za kota, to też ulicznicy znosili je bardzo chętnie. A czego tam nie było! Istna wystawa: wielkie, małe, zwyczajne koty i rzadkie okazy, angory i t. p. Kiedy panią Meilhan aresztowano, zaczęła ona płakać i wołać: „Puśćcie mnie! nie mogę żyć bez moich kotów; rozmawiam z nimi, usypiam przy ich mruczeniu, a rano zapisuję, wszystko, co mi w nocy opowiedziały“. Niestety panią Meilhan zamknięto do „kozy“. Śledztwo bowiem wykazało, że trudniła się ona rozmaitemi oszustwami i złodziejstwami, z których się utrzymywała.

Dwie opinje.

— Wy, Wojciechu, macie takie ciężkie i powolne myślenie, jak ślimak!

— A wy zaś, Icku, jesteście, jak mucha, aby jeno przylecieć, uskubnąć i uciec. Po gospodarsku tak nie idzie.

* **Przestroga.** Zarząd cmentarza Łyczakowskiego przestrzega powtórnie Szanowną PT. Publiczność przed nieznanemi indywiduami, które obrały sobie za rodzaj sportu, iż po każdym pogrzebie zgłaszają się do rodzin interesowanych i natrętnie żądają, jako rzekomo należący do służby cmentarnej, za wykonane czynności t. z. „na piwo“.

Otóż zarząd oświadcza kategorycznie, że nikogo nie wysyła i pod grozą utraty służby nie wolno domagać się jakichkolwiek opłat. Przeto uprasza się Szanowną PT. Publiczność w danych razach oddać zgłaszających się w ręce policji. — Powód do niniejszego ostrzeżenia dał ostatni wypadek po pogrzebie w rodzinie ś. p. Grabińskich i Cetnarowiczów Kowenickich.

* **Wspomnienia z Uwina**, melodyjny polonez kompozycji pana Bronisława Wysockiego, cenionego muzyka-amatora, wyszedł nakładem księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rzecz weteranów z roku 1863 przysłał p dr. Pilecki z Żydaczowa, jako składkę uzbieraną tamże podczas nabożeństwa żałobnego za poległych dnia 25. bm. kwotę 10 zł.

Zmarli.

Wincenty Jabłoński, redaktor „Czasopisma aptekarskiego“ zmarł wczoraj nagle we Lwowie, przeżywszy lat 60.

Edward Gottlieb, bardzo zdolny elektrotechnik-mechanik, zmarł we Lwowie w 30 roku życia.

Franciszek Ksawery z Górnego Michałowa Jasieńczyk-Michałowski, zmarł w majątku swym Dąbie pod Wieliczką dnia 23. b. m., przeżywszy lat 64.

Marcin Marczewski, żołnierz z roku 1863, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 62, zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz trzeci „Szklana góra“, baśń ze śpiewami i tańcami w 3 aktach a 5 obrazach Zygmunta Sarneckiego; jutro we czwartek po raz pierwszy „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana; w piątek po raz pierwszy „Harpagoni“, komedja w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego.

Cezar Thomson przybędzie do Lwowa i dnia 12. lutego da koncert.

Bankiet na cześć dra Żeleńskiego urządza gal. Towarzystwo muzyczne w swej sali we czwartek, dnia 28. bm. po pierwszem przedstawieniu „Goplany“ o godzinie 10 wieczorem. Lista w kancelarji gal. Towarzystwa muz. otwarta do środy wieczorem.

Pani Zofja Konarska, znana śpiewaczka warszawska, przybyła wczoraj do Lwowa na szereg występów, które rozpocznie w przyszłym tygodniu „Halką“.

Ze sztuki. Do działu portretów, znajdujących się obecnie na naszej wystawie obrazów, nadesłali: p. Augustynowicz „Portret p. S. i p. Stefanowicza“; Kruszewski Tadeusz „Oryginalnie pojęty portret panny Marji Kleczyńskiej“; nadto wystawiono: Bratkowskiego „Krajobraz zimowy“; Grabińskiego „Dwa krajobrazy“; Harasimowicza Marcelego „Krajobraz letni“; Kossaka Juljusza „Wyjazd biskupa wrocławskiego Gniewosza z Włocławka w misji do Ratysbony r. 1636“; Makarewicza dwie akwarele „Z Poturzycy i Dory“; Maszkowskiego kolekcję widoków „Z Pokucia“; Reyznera „Studjum“ (pastel); Rozwadowskiego „Scena z r. 1831“; Stachiewicza Piotra obrazek rodzajowy „Życzenia noworoczne“. Z rzeźb wystawiono: Popiela Antoniego „Biust Jerzego hr. Dunina Borkowskiego i artysty malarza Sozańskiego“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Ruch towarowy pomiędzy Bukowiną i Galicją a Francją.

Z dniem 1. lutego 1897 roku wejdzie w życie dodatek I. do taryfy wyjątkowej z dnia 1. stycznia 1895 roku dla przewozu rozmaitych towarów.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 15. stycznia do 22. stycznia 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·85 do 8·15, nowa —·— do —·— żyto stare 5·95 do 6·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browerny stary 5·60 do 6·20 nowy —·— do —·—, pastewny 4·70 do 5·—, owies stary 5·50 do 5·80, nowy —·— do —·—, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszł. 4·90 do 5·10. nowa 5·10 do 5·25, proso —·— do —·—, groch do got. 5·15 do 7·85, pastewny 4·25 do 4·50, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·35 do 4·70, wyka 4·30 do 4·70, koniczyna czerwona 34·— do 47·—, koniczyna biała od 35·— do 58·—, tym. od 16·— do 22·—, szwedzka 40·— do 50·—, anyż ros. 24·— do 28·— płaski 25·— do 28·—, rzepak zimowy 11·70 do 12·35, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka 6·50 do 7·50, nasienie lniane 6·50 do 7·25 do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 13·95 do 14·25.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Wiedeń 26. stycznia. *N. fr. Presse* przynosi artykuł o brutalnym napadzie pruskiego ministra oświaty Bossego na Polaków i z przekąsem wyraża przekonanie, że mowa ta „jest także dla Austrji interesująca.“

Wiedeń 26. stycznia. Rada państwa, która zbierze się 27. marca, otwartą zostanie mową tronową. Przed świętami wielkanocnemi toczyć się będzie debata adresowa, po świętach zaś przyjdzie pod obrady sprawa ugody austro-węgierskiej.

W sejmie dolno-austrjackim odczytał marszałek krajowy list, w którym Chlumecky bierze w obronę biuro stenograficzne przeciw zarzutowi Schneidra, jakoby sfałszowało tekst mowy Vaszatego i innych posłów. Niektórzy stenografowie (w sejmie są ci sami stenografowie, co w parlamencie) uważając odczytanie owego listu za dostateczną satysfakcję, wrócili do swych obowiązków, inni natomiast opuścili salę po posiedzeniu i umówili się nie przyjść na następne posiedzenie.

Wiedeń 26. stycznia. Cesarz przyjął wczoraj na audjencji prezydjum rozwiązanej rady pastwa, tj. pp. bar. Chlumeckiego, Kathreina i Abrahamowicza. P. Chlumecky miał krótką przemowę, w której wskazawszy na dokonane prace przez rozwiązaną izbę posłów, wyraził nadzieję, iż izba posłów swoją działalnością odpowiedziała intencjom monarchy. W końcu podziękowawszy za rozmaite oznaki życzliwości i łaski, jakie cesarz dawał nieraz do poznania prezydjum izby i samej izbie, zapewnił mowca monarchę o szczerym patrjotyzmie i miłości, jaką rozwiązana izba żywiła dla cesarza.

Cesarz wyraził zadowolenie z powodu patrjotycznej owacji izby na ostatniem posiedzeniu, oraz uznanie za pilność i pracowitość, jaką się rozwiązany parlament odznaczał. Dzięki tej pilności zostało uchwalonych wiele ważnych ustaw i reform. W końcu raz jeszcze podziękował cesarz izbie i prezydjum za gorliwą pracę, a szczególnie gorącemi pochwałami obsypał prezydjum, które nieraz musiało ciężkie staczać walki, ale miało to zadowolenie, iż widziało, że wszystkie stronnictwa w ważnych sprawach jednoczyły się pod hasłem patrjotyzmu austrjackiego.

Na pożegnanie uścisnął cesarz każdemu z członków deputacji rękę i podziękował im za złożony mu hołd.

Wiedeń 26. stycznia. *N. fr. Presse* dowiaduje się, iż czeski namiestnik hr. Coudenhove konferował z rządem w sprawie przedłożenia o organizacji sądowej i ustawie o kurjach.

Prezydent Chlumetzky ma otrzymać wysokie odznaczenie.

Wiedeń 26. stycznia. Vergani i towarzysze postawili w sejmie wniosek, domagający się, aby sejm wszelkimi sposobami wpłynął na zmianę ustaw szkolnych i wszelkich dotyczących rozporządzeń. Główne punkta proponowanych zmian są: ograniczenie przymusu szkolnego z 8 na 7 lat, przyczem w pierwszych sześciu latach niedopuszczalne jest uwolnienie, dalej zupełne oddzielenie dzieci chrześcjańskich od żydowskich, ustanowienie w szkołach chrześcjańskich tylko chrześcjańskich, a w żydowskich tylko żydowskich nauczycieli, w szkołach żeńskich ustanowienie tylko nauczycielek, wreszcie zaostrzenie kar szkolnych.

Wiedeń 26. stycznia. Wbrew doniesieniu *Neue freie Presse* tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych nie wie nic o zamierzonem przybyciu Murawiewa do Wiednia.

Berlin 26. stycznia. Nadeszły tu urzędowe z Petersburga wieści, iż Murawiew w powrocie z Paryża przybędzie do Berlina i przedstawi się cesarzowi Wilhelmowi.

Budapeszt 26. stycznia. W sejmie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu debata nad wnioskiem wyrażenia Banffy'emu nagany za odczytanie w parlamencie prywatnego listu posła, będącego członkiem partji ludowej do kierownictwa partji narodowej, czem została pogwałcona tajemnica listowa.

Banffy oświadczył, że pewna śpiewaczka znalazła przy zmianie mieszkania w nowych swoich apartamentach na podłodze paczkę listów, mąż jej zaniósł je do redakcji *Pesti Naplo*, a ta złożyła je w prezydjum gabinetu radzie ministerjalnej, która znalazała odnośny list i wręczyła go Banffy'emu dla zużytkowania.

Po tem oświadczeniu opozycja poczęła jeszcze gwałtowniej domagać się udzielenia nagany, lecz izba przeszła nad wnioskiem do porządku. Natomiast uchwalono fundusz dyspozycyjny.

Kopenhaga 26. stycznia. Murawiew odjechał do Wiesbadenu a ztamtąd wyruszy do Paryża.

Wiedeń 26. stycznia. Deputacja rady miasta Tachau w Czechach wręczyła ministrowi Bilińskiemu dyplom honorowego obywatelstwa, w uznaniu za to, iż przez założenie tam erarjalnej fabryki tytoniu, przyczynił się do usunięcia nędzy panującej wśród mieszkańców z powodu braku pracy.

Petersburg 26. stycznia. *Swiet* donosi, iż Krupp ma zamiar założyć w Rosji fabrykę armat.

Paryż 26. stycznia. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad premjami cukrowemi. Dep. Siegfried postawił wniosek sprzeczny z propozycją rządu, a mianowicie, aby podatek konsumcyjny zniżyć o 25 procent, gdyż przez to zwiększy się konsumcja cukru. Ministrowie Boucher i Graux sprzeciwili się tsmu wnioskowi, izba jednak 282 głosami przeciw 232 uchwaliła zastanowić się nad nim i odesłała go do komisji.

Paryż 26. stycznia. W tutejszych sferach dyplomatycznych opowiadają, że hr. Murawiew odjedzie stąd w piątek wieczorem do Berlina i zabawi tam dwa dni, tj. tyle co i w Paryżu. Doniesienie, że hr. Murawjew pojedzie także do Berlina, wywarło na prasę francuską wielkie wrażenie.

Wiedeń 26. stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcję cesarską ustawy o postanowieiach karnych za nakłanianie do emigracji, oraz rozporządzenie ministerjalne o święceniu niedzieli w handlach prochu strzelniczego i rozporządzenie wydane przez ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i finansów, dotyczące zakazu przywozu i przewozu szmat, starej odzieży, bielizny i obuwia, tudzież pościeli z całej Azji z wyjątkiem Rosji azjatyckiej.

Budapeszt 26. stycznia. Król zamianował Maurycego Jokaya dożywotnim członkiem izby magnatów.

Petersburg 26. stycznia. Car zamianował osobną komisję, która ma czuwać nad zapobieżeniem zawleczenia dżumy i zwalczeniem jej w razie, gdyby pojawiła się w Rosji. Prezesem tej komisji zamianował car księcia Aleksandra Oldenburskiego.

Berlin 26. stycznia. Dzienniki donoszą, że na wniosek rektoratu akademji rolniczej zezwoliło ministerstwo, ażeby na przyszłość za zezwoleniem rektora dopuszczano także kobiety do uczęszczania na wykłady w tej akademji.

Paryż 26. stycznia. Do „Ajencji Havasa“ donoszą z Aleksandrji, że w całym Egipcie niesłychane oburzenie we wszystkich klasach ludności wywołał okrutny postępek pewnego oficera policji. Dowodził on małym oddziałem policyjnym, który ścigał ośmiu zbrodniarzy w Górnym Egipcie. Zbrodniarze ci skryli się przed pościgiem do jednego z domów i zabarykadowali się. Gdy żadnym sposobem nie można było dostać ich żywcem, oficer kazał ich spalić wraz z całym domem.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 26. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·48 do 8·50, na jesień od 7·95 do —·—, owies na wiosnę od 6·46 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·35 do 4·36, żyto na wiosnę od 7·15 do 7·16, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 13·20 do 13·30, jesienny od 11·70 do 11·80.

Spirytus. Od 15·50 do 15·60.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·12 do 12·17, loco Ołomuniec od 12·17 do 11·22, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·65 do 11·75, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od —·— do —·—. Kostki II. od —·— do —·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 8·28 do —·—, gliacyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel“ od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Targ na bydło. Spęd 2335 sztuk, z tego z Galicji 285, płacono po 26·— do 30·— prima od 35·— do 37·— za centnar metryczny żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374·—, Węg. Kredyty 412·—, Anglobanki 157·50, Wiedeński „Bankverein“ 260·—, Unjony 294·—, Laenderbank 249·25, Sztacbany 361·—, Lombardy 91·25, Elbethale 274·50, Kolej północno-zachodnia 271·50, Tytuniowe 156·—, Rima 213·—, Alpiny 88·—, Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowa 99·70, Losy tureckie 53·80, Marki niemieckie 58·77.

Berlin 26. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 235·25 (374·19), Sztacbany 153·75, (360·97), Lombardy 39·50 (92·18), Disconto 211·—. Usposobienie silne.

Frankfurt 26. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 317·25 (374·29), Sztacbany 311·25 (360·86). Lombardy 79·78 (91·83), Laura 171·30, Harpener 185·30, Disconto 211·20. Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 26. stycznia godz. 2 min. 10.

Alpiny	88·10
Kredyty węg.	415·—
Anglobanki	157·75
Unjony	295·50
Akcje kredytowe	375·25
Ludwiki	—·—
Nordbany	—·—
Lombardy	91·50
Losy tureckie	54·60
Staatsbany	362·50
Czerniowieckie	293·—

Galic. obl. prop.	97·40
Wied. losy	—·—
Akcje tyton.	157·—
4% Poż. krajowej z roku 1893	97·25
Elbethale	275·—
Länderbanki	249·50
Renta złota węg.	122·25
Bankvereiny	260·25
Wspólna renta p.	—·—
Ruble	127·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 26. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·30 do 220·30. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·— w srebr. 295·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. I. emisji 392·—. do 402·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. ⁵/₀ w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·30 do 98·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·30 do 98·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 43·— do 46·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.70 do 1·27.70 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. St. hr. Tarnowski z Krakowa. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. Wiktor z Czudca. J. Trzecieski z Miejsca. A. Cielecki z Porchowy. F. Sozański z Hordyni. St. hr. Zamoyski z Wysocka. Dr. K. Kobryniec z Brzeżan. F. Tanzer z Gracu. J. Bessenyey z Berlina. L. Stifel z Krosna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Dzieduszycki z Stanisł. pol. Hr. M. Orsetti z Rosji. J. Winnicka z Jasła. M. Urbański z Haczowa. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. M. Torosiewicz z Pełtwy. S. Strzelecki z Żydaczowa. K. Wollmann z Krasnegobrodu. W. Wachal z Charkówki. Br. Lang z Wieczorek. E. Olszewski z Brodów. St. Komornicki z Zawadki. St. Chmurowicz z Nozdrzca. J. Hoffmann z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Czuję się obowiązanym wyrazić pani Janinie Ostrowskiej, właścicielce zakładu pogrzebowego, moje podziękowanie za sumienne zajęcie się pogrzebem ś. p. żony mojej.

Leopold Konopacki.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Uczeń z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje umieszczenia w aptece. Odpowiedź: R. 20. Brody, poste rest.

Koncypient adwokacki poszukuje posady u adwokata. Łaskawe listy proszę adresować: „Koncypient“ poste restante Brody. 53

Dr. praw z czteroletnią praktyką adwokacką (rok sądowej) poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Koncypient Tarnopol, poste restante“. 49

Smalec na pączki pół kilo 34 centów znakomity bezwonny jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Ogrodnik żonaty, 1 córka, uzdolniony, z dobremi świadectwami, pracujący przy zakładanin nowego parkn w Stanisławowie, poszukuje posady zaraz lub od 1. lutego. J. F. Stanisławów, ulica Gołuchowskiego 183. 52

Na sprzedaż lub do najęcia realność pod l. 14, przy ulicy św. Wojciecha we Lwowie, składająca się z domu parterowego o 6 pokojach, 2 kuchniach, 2 werandach i innych ubikacjach gospodarczych, z pięknym ogrodem 1¼ morga przestrzeni. Bliższa wiadomość u adw. dr. Sołowija, przy ul. Kopernika 15 A.

Kompletae wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

KALENDARZE

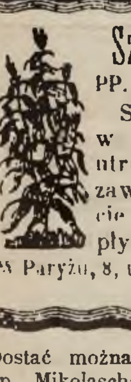
po 20 ct.

zamiast po 50 ct. można dostać u **Leona Bodeka,** Ormiańska 3. Kwotę trzeba nadesłać przekazem lub markami.

Manipulant biurowy władający dokładnie w mowie i piśmie językiem niemieckim i polskim, znajdzie umieszczenie w intytucji bankowej we Lwowie. Zgłoszenia pod Manipulant post. rest. Lwów.

Dzierżawę do 300 morgów w okolicy Tarnopola, Tłumacza ewentualnie w południowo-wschodniej Galicji obejmę natychmiast lub od kwietnia. Łaskawe oferty z dokładnem opisem majątku pod adresem H. Zeitheim Lwów, Bema 25. 56

Dom ajencyjno-komisowy
A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego
(Ed. Gebharda Następoy)
znajduje się jak dotychczas
Lwów, plac Marjacki liczba 7.



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżaczek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 25 1—?

Masa woskowa

do zapuszczania podłóg
z fabryki
FRYDERYKA SCHUBUTHA
uznaną została jako najtrwalsza i najlepsza. Do nabycia prawie w każdym handlu korzennym.
Główny skład we Lwowie, Rynek l. 45.
Rok założenia 1789.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie pocztą.

ŁYŻWY



„Halifaks“ zwykłe dobre złr. 1·20, ze stalowemi ostrzami złr. 1·70, z szerokiemi ostrzami zł. 3·—, stalowe niklowane złr. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane złr. 4·75. damskie lekkie z rowkami złr. 1·30, damskie niklowane zł. 2·50, „Halifaks-Jackson“ złr. 3·50, „Merkur“ lub „Hélvetia“ męskie i damskie złr. 2·50, „Merkur“ damskie niklowane złr. 4·50. „Rex“ polerowane złr. 6·—, „Drezdenki“ niklowane złr. 8·50, „Kondor“ złr. 3·—, „Jackson-Heynes“ fason „Gratz“ złr. 4·50, niklowane złr. 5·50. Paski tylne do łyżew para 30 ct. — poleca w największym wyborze

Antoni Halski
handel żelazny
2130 Lwów, plac Marjacki l. 9. 1—1

C. k. uprzywil.
Fabryka szkła
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

„Bałłabanówka“

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygjenicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski,
poleca
Karol Bałłaban
Lwów, ul. Halicka 23.
Pocztą dwie butelki 5 kilogramów.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówka, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**
Lwów, duia 10. marca 1891.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemji na uniwersytecie lwowskim.

Poleca swą fabrykę
korków katalońskich
do beczek i butelek
J. L. Malewski
Lwów, ul. Ormjańska l. 12.

Wielmożny Pan
Szymon Weiss
chemiczna fabryka
czyszczenia sukień
Lwów, Kopernika 13.

Przecław.
Oddawna czytałem w anonsach *Dziennika Polskiego* o czyszczeniu sukień, a teraz posłałem jasne ubranie poplamione na próbę, ale kiedy dziś z poczty otrzymałem, spostrzegłem z podziwieniem posłany garnitur zupełnie jak nowy. Wobec tego wyrażam się z uznaniem o Pańskiej fabryce czyszczenia sukien bez prucia.
Z poważaniem
Janowski, zarządca dóbr.

J. Michnik w Bochni
Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni
poleca:
GRZYBY KRAJOWE JADALNE
(Morchella esculenta)

Nr. 1	za kilo	zł. 1.80
Nr. 2	„ „	„ 2.20
Nr. 3	wybierane, same główki, za kilo	zł. 2.50

tudzież
Miód pszczelny
z pasiek okolicy bocheńskiej.
1 kilo po 75 centów.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1014 1—6

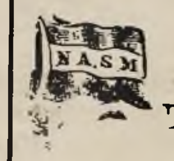
C. L. P. FLECK'A SYNOWIE



Berlin N.
Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.



Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
dostarcza na linię HOLANDJA-AMERYKA
Niederlandzko-amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD
(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczacym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy** 11 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej .	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skóre nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swieżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK No 3.
na prowincyji w większych magarynach parfumeryi.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM
Przez **CHles FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ



„LEONARDÓWKA“
niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. lutego 1897 r.
na losy państwowe z r. 1860 po złr. 4.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 300.000
oraz
Losy na spłaty miesięcznie pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Fabryka firmy
PERFUMERJA ZENO & Cie
w Londynie
nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu
Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,
poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj ragranicznych
Firmy IGNACEGO JAHLA
plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty
w najszlachetniejszych gatunkach
poleca 1044 1—?
handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY
ciemno naciągające

pół klgr.	Congo cesarskiej	2.—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	Melange de Moskau . . .	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	Wysiewek	1.60

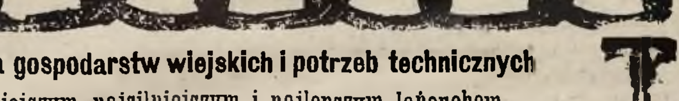
KAWY
opłacone do każdej stacji pocztowej

4¾ klgr.	grubo ziarnista Ceylon .	10.70
„ „	bardzo ładna „ .	10.40
„ „	średnia „ .	10.—
„ „	Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „	Portorico	9,—
„ „	Złota Jawa	10.70
„ „	Mocca arabska	10.70

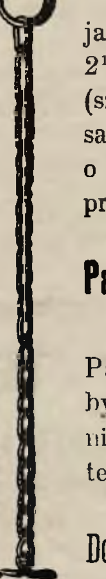
KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Zarząd wapienników miejskich
w Podgórzu 1130 1—25
ma zaszczyt zawiadomić Publiczność, że przyjmuje **jak dotychczas** i nadal wszelkie zamówienia na
Wapno skaliste
dla Lwowa i okolicy
za pośrednictwem swego zastępcy
Wgo H. DATTNERA
właściciela Biura pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego
we Lwowie, Gródecka 3 a. Telefon nr. 390.

Nie do rozerwania!

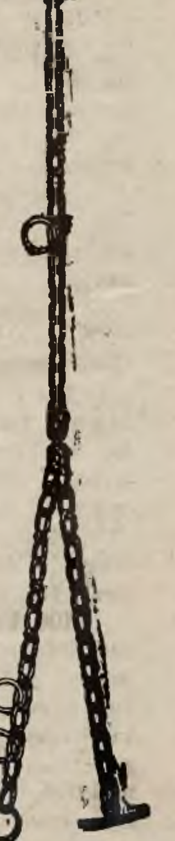


Ważne dla gospodarstw wiejskich i potrzeb technicznych
Najładniejszym, najsilniejszym i najlepszym łańcuchem
jest
patentowany łańcuch stalowy
nie spajany (nie szwajsowany)
z fabryki Geoppingera i Spółki.



Patentowany łańcuch stalowy
jak przedsięwzięte próby wykazały, jest 4 do 2½ razy silniejszy niż najlepiej spajany (szwajssowany), może więc być do tego samego celu użyty łańcuch zupełnie bezpiecznie o kilka numerów cieńszy od dotychczasowego. przez co zyskuje się **znaczną różnicę na wadze.**

Patentowany łańcuch stalowy jest najtańszym łańcuchem.
Patentowane łańcuchy są na składzie dla bydła, koni, psów, jako napierśniki, naszelniki do wozów, do studzien i t. p. a oprócz tego mogą być wedle podanych wzorów zrobione,
Do nabycia we wszystkich HANDLACH żelaznych,







KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawoy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego póżniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.